

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI DO SPRAW UNII EUROPEJSKIEJ (NR 121)

z dnia 5 kwietnia 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji do Spraw Unii Europejskiej (nr 121)

5 kwietnia 2017 r.

Komisja do Spraw Unii Europejskiej, obradująca pod przewodnictwem posła **Konrada Głębockiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

I. Informację na temat negocjacji wyjścia Wielkiej Brytanii z UE na podstawie art. 50 Traktatu Lizbońskiego – cele Polski.

W posiedzeniu udział wzięli: **Konrad Szymański** sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Robert Piłat** zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, **Adam Giziński** naczelnik wydziału w Departamencie Strategii, Analiz i Rozwoju MRiRW, **Michał Kłokocki** główny specjalista w Departamencie Strategii, Transportu i Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Adam Dudzic** – wicedyrektor Biura Spraw Międzynarodowych, **Agnieszka Maciejczak** i **Paweł Witecki** – z sekretariatu Komisji w BSM.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji do Spraw Unii Europejskiej. Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum. Witam serdecznie wszystkich obecnych posłów członków Komisji do Spraw Unii Europejskiej i pana ministra. Czy są uwagi do porządku obrad? Nie widzę. Stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek obrad. Przechodzimy do realizacji porządku dziennego. Bardzo proszę sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pana Konrada Szymańskiego o przedstawienie informacji. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Konrad Szymański:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, wchodzimy w bardzo już konkretną, bardzo określoną fazę procesu wychodzenia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Mamy już notyfikację Wielkiej Brytanii, mamy zaawansowane prace zarówno polskiego rządu, Komisji Europejskiej, jak i przygotowawcze prace Rady Europejskiej w zakresie właściwego zdefiniowania nie tylko celów negocjacyjnych, zarówno polskich, jak i unijnych, ale również formy prowadzenia tych negocjacji, instytucjonalnych ram prowadzenia tych negocjacji. To jest proces o egzystencjalnym znaczeniu dla UE, nie tylko dla naszych relacji. Za dobrą monetę oczywiście przyjmujemy zapewnienia płynące do nas z Londynu, że intencją Wielkiej Brytanii jest wyjście z UE, ale nie opuszczanie Europy. Z polskiego punktu widzenia jest to ważną deklaracją i chcielibyśmy ułatwić realizację tej deklaracji, ponieważ chcielibyśmy, aby proces Brexitu nie doprowadził do żadnych nadmiernych, żadnych niekoniecznych kosztów politycznych. Chcielibyśmy, aby proces Brexitu umożliwił utrzymanie intensywnych relacji politycznych, intensywnych relacji w zakresie bezpieczeństwa, zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego, a także intensywnych relacji handlowych, które wszystkie po kolei są w moim przekonaniu w obopólnym interesie stron – i UE, tym samym Polski, i Wielkiej Brytanii.

Tym niemniej droga dochodzenia do tego celu, który, jak się dzisiaj wydaje, jest celem wspólnym obu stron negocjacji, będzie drogą trudną, ponieważ proces dochodzenia do tego ambitnego celu, jakim jest głębokie, bliskie partnerstwo pomiędzy UE a Wielką Brytanią, wymaga właściwych rozwiązań w zakresie wywiązania się Wielkiej Brytanii ze zobowiązań finansowych, jakie ma wobec UE, tym samym wobec Polski, a także uzgodnienia takich gwarancji prawnych dla naszych obywateli, także przedsiębiorców, które będą dawały nam wszystkim poczucie bezpieczeństwa, poczucie przewidywalności,

gwarancji wszystkich praw, które należą się naszym obywatelom w związku z długoletnim członkostwem Wielkiej Brytanii w UE.

Powiem na początek kilka słów o pewnej mapie interesów, mapie całego procesu politycznego. Po pierwsze sprawa praw nabytych obywateli państw członkowskich UE27, przede wszystkim Polaków, na Wyspach. Według aktualnych danych możemy mówić, że dziś na Wyspach mieszkają ponad 3 mln obywateli państw członkowskich UE27, czyli Unii bez Wielkiej Brytanii. Jedna trzecia tych obywateli to posiadacze polskich paszportów. Ten milion osób ma bardzo różny status. Wbrew uogólnionym opiniom, które usłyszeliśmy w trakcie kampanii referendalnej, nie są to osoby, których głównym motywem jest turystyka zasiłkowa. Wbrew stereotypom nie są to osoby, które są tylko i wyłącznie pracownikami najemnymi. W Wielkiej Brytanii Polacy, podobnie jak inni obywatele Europy Środkowej, są osobami nad wyraz zaktywizowanymi pod kątem prowadzenia działalności gospodarczej, powyżej średniej zaktywizowanymi zawodowo. Są to także osoby uczące się. Tak więc ich status jest bardzo zróżnicowany. Ich status jest zróżnicowany również z punktu widzenia pozycji prawnej względem państwa brytyjskiego. Około połowa z tych osób ma pozwolenie na pobyt stały, status rezydenta. Druga połowa ten status uzyskuje. Z każdym dniem, można powiedzieć, ta grupa się poszerza, zgodnie z regułami prawa unijnego w tym względzie, jednakże na końcu tego procesu z całą pewnością nie wszystkie te osoby będą miały status tak pewny, jak status stałego pobytu. To powoduje, że z wyjątkową uwagą zwracamy uwagę na to, w jaki sposób definiowana będzie data odcięcia w tym zakresie, w jaki sposób będzie kształtowany reżim prawny, który będzie określał sytuację prawną tych osób, nie tylko pod kątem niedyskryminacji równych praw w systemie brytyjskim, ale w szczególności w zakresie dostępności rynku pracy, dostępności świadczeń społecznych, dostępności usług publicznych w szerszym wymiarze i – co bardzo ważne – w zakresie koordynacji świadczeń społecznych, w tym naliczania okresów składkowych, co ma kolosalne znaczenie w dłuższej perspektywie, kiedy te osoby, dziś zazwyczaj bardzo młode, zaczną się zgłaszać po świadczenia emerytalne. To jest powód, dla którego jest to jeden z bardzo ważnych, bardzo detalicznie studiowanych aspektów prowadzenia rozmów, negocjacji na temat warunków wyjścia Wielkiej Brytanii z UE, warunków wyjścia również z pewnego reżimu prawnego UE, który dla obywateli państw członkowskich jest z oczywistych powodów bardzo wygodny.

Te trzy aspekty są w centrum naszej uwagi i to ma określone konsekwencje również dla finalnego celu negocjacyjnego w tej sprawie, który nie jest dzisiaj podważany, jak sądzę, przez nikogo na poziomie unijnym. Na końcu tej drogi musimy mieć ściśle porozumienie natury prawnej, między UE a Wielką Brytanią, rodzące zobowiązania natury prawnej we wszystkich tych obszarach, tak żeby wszyscy nasi obywatele na dziś mieli całkowitą jasność, w jaki sposób będzie kształtowana ich przyszłość, również w momencie efektywnego wyjścia Wielkiej Brytanii z UE. Jest niezwykle ważne, żeby w tym obszarze, ale również w innych obszarach, ukształtować takie instytucje i reguły, które będą pomagały w egzekwowaniu realizacji tego porozumienia przez obie strony. Myślę, że nie możemy pozwolić sobie na to, aby jedynym punktem odniesienia były instytucje brytyjskie, ponieważ mówimy o porozumieniu, które będzie miało charakter międzynarodowy.

Drugim aspektem na tej mapie interesów są oczywiście zobowiązania finansowe. Wielka Brytania, mimo systemu rabatów, jest wciąż bardzo istotnym płatnikiem do budżetu unijnego i zanik w pewnej perspektywie jej zobowiązań płatniczych do budżetu UE będzie skutkował istotną zmianą struktury dochodowej budżetu UE. To w oczywisty sposób stwarza olbrzymie ryzyko po stronie wydatkowej, ponieważ z powodów obiektywnych trudno sobie wyobrazić bardzo łatwy i prosty proces uzgadniania między państwami członkowskimi UE27 ewentualnej kompensacji brakującej składki, która na jakimś etapie faktycznie będzie musiała zaniknąć. Jest niezwykle istotne, aby we właściwy, sprawiedliwy sposób, na pewno nie w sposób, który by zmierzał do jakiegokolwiek formy karania Wielkiej Brytanii – ten ton się pojawił w opinii publicznej i myślę, że wyjątkowo nie pomaga we właściwym ukształtowaniu atmosfery tych negocjacji – jest niezwykle ważne, żeby we właściwy, ścisły i sprawiedliwy sposób oznaczyć, co jest dzisiaj zobowiązaniem politycznym, a na pewno prawnym, budżetowym, Wielkiej

Brytanii wobec budżetu unijnego. Budżet unijny ma tę swoją specyfikę, że płatności bardzo często są realizowane wiele lat po stworzeniu zobowiązania budżetowego. To bardzo utrudnia, także z politycznego punktu widzenia, właściwe ukształtowanie, znalezienie właściwego kompromisu w tej sprawie. Natomiast jest to niezwykle istotne, aby również w tej sprawie porozumienie było sprawiedliwe. Ewentualny zanik, ewentualne osłabienie płatności brytyjskich do budżetu unijnego w oczywisty sposób może odcisnąć się nie tylko na polityce rolnej, ale także na polityce spójności, w związku z czym w głębokim interesie – i w tym wypadku to pewien paradoks – nie tylko państw beneficjentów, ale również w interesie państw płatników jest takie ukształtowanie porozumienia, aby ten zanik nie nastąpił zbyt silnie. Myślę, że nie ma gotowości politycznej ani po stronie państw płatników, ani po stronie państw beneficjentów do tego, żeby z powodu jednostronnego aktu politycznego, który w pełni szanujemy, lekką ręką zwolnić Wielką Brytanię z nadmiernego zakresu zobowiązań budżetowych czy prawnych. Zobowiązanie polityczne dotyczy, można powiedzieć, całej perspektywy finansowej, bo brytyjski podpis jest pod tą perspektywą złożony. Myślę, że to jest punkt wyjścia do tej rozmowy. Natomiast rozumiemy, że zobowiązanie polityczne może być kształtowane przez inne akty polityczne, takie jak referendum. Nie przyjmujemy natomiast do wiadomości sugestii, które by zmierzały do przyjęcia takiej hipotezy, że zdarzenia natury politycznej mogłyby kształtować wstecz zobowiązania natury prawnej.

Nie mniej istotnym aspektem tych negocjacji, nie mniej ważnym aspektem tej mapy interesów, są przyszłe relacje handlowe. Polska może mieć satysfakcję z powodu rosnącego dodatniego bilansu handlowego z Wielką Brytanią i nie ma żadnych powodów, żeby ten bilans handlowy miał się zmieniać. Dotyczy to takich branż, jak rolno-spożywcza. To jest w ogóle nasz bardzo istotny aspekt handlu międzynarodowego, ale także meblarska, kosmetyczna, usługi transportowe. We wszystkich tych obszarach Polska dziś w relacjach handlowych z Wielką Brytanią czuje się dobrze, w przypadku handlu mamy nadwyżkę, w przypadku usług mamy zrównoważony bilans. To są rzeczy, które chcielibyśmy, nie tylko ze względów handlowych, ale także politycznych, przechować. Myślę, że należymy do szerokiej grupy państw, które chciałyby, żeby mimo deklaracji brytyjskiej, którą dobrze usłyszeliśmy, deklaracji o intencji wyjścia ze wspólnego rynku i wyjścia również z unii celnej, koszty uboczne takiego stanowiska, takiej intencji, były jak najmniejsze.

Czwartym aspektem mapy interesów, który powinien być brany pod uwagę, jest oczywiście bezpieczeństwo, tak bezpieczeństwo wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Wielka Brytania pozostaje filarem europejskiej architektury bezpieczeństwa, której kościem oczywiście jest NATO. Byłoby bardzo dobrze, aby przyszła architektura relacji otworzyła drzwi, otworzyła kreatywne możliwości do tego, aby brytyjski potencjał i brytyjska polityczna wrażliwość w zakresie polityki bezpieczeństwa była wciąż obecna w europejskich planach, w europejskich instytucjach, w planowaniu europejskiej polityki, która poniekąd dziś przeżywa okres bardzo ambitnych zmian, bardzo ambitnych reform. Przynajmniej w zakresie zapowiedzi. To jest mapa polskich interesów. Myślę, że znacznie szerzej, nie tylko polskich. Myślę, że to są interesy dostrzegane przez wszystkie państwa członkowskie, być może w różnej proporcji.

Jak czytać list notyfikacyjny. Myślę, że dzisiaj jest już czas na to, żeby przedstawić państwu opinię w tej sprawie. List notyfikacyjny z jednej strony przedstawia – wspominałem o tym na początku – bardzo spójną z naszą intencją. Jest nią utrzymanie możliwie bliskich i intensywnych relacji partnerskich pomiędzy Wielką Brytanią a UE. Problemem do pokonania jest właściwa odpowiedź obu stron, w tym strony brytyjskiej, na zagadnienia, o których wspominałem wcześniej. Prawa nabyte, zobowiązania finansowe, następnie poprawne ukształtowanie wspólnej polityki bezpieczeństwa i oczywiście zakresu polityki handlowej. Wspólną intencją jest to, że obie strony chciałyby uporządkowanego procesu wyjścia z UE. To znaczy, takiego procesu, który nie będzie przewidywał pęknięć, sytuacji nieplanowanych, nagłych, który będzie po prostu uporządkowany i będzie budował poczucie pewności, przewidywalności tego procesu, zarówno dla przedsiębiorców, jak i dla obywateli. Kiedy się czyta list notyfikacyjny, można zauważyć, że strona brytyjska doskonale rozumie, że gospodarka potrzebuje przewidywalności, natomiast

myślę, że elementem odrobinę brakującym, który jest zbyt ogólnie sformułowany, jest pewność, której słusznie oczekują również obywatele, bo również obywatele są przecież adresatem tego procesu. Myślę, że polska strona będzie wprowadzała bardzo duży nacisk na to, żeby tę samą pewność, tę samą przewidywalność zaoferować obywatelom. Oczywiście, że na zasadach wzajemności, zarówno obywatelom UE27, obywatelom polskim w Wielkiej Brytanii, jak i obywatelom brytyjskim w UE. Tylko ta zasada wzajemności musi też być w odpowiedni sposób ukształtowana pod względem podmiotowym. Kogo ona ma dotyczyć. Nie chcielibyśmy, aby proces Brexitu uderzał wstecznie w te osoby, które już dzisiaj są na Wyspach, które znalazły tam swoje miejsce, czy to ucząc się, prowadząc działalność gospodarczą, czy pracując. To wymaga dookreślenia.

Również kwestia rozliczenia finansowego jest sformułowana dość ogólnie. To jest oczywiście bardzo dobra wiadomość, że list operuje pojęciami takimi jak sprawiedliwe rozliczenie. To jest bardzo dobra wiadomość, że mamy wyraźne przyznanie się strony brytyjskiej do tego, że zobowiązania finansowe istnieją. To jest olbrzymi krok do przodu na tle dotychczasowych opinii, także płynących z dość wysokiego szczebla na temat tego, jaka jest natura tego procesu, ale potrzebujemy w tej sprawie dużo więcej pewności. Potrzebujemy również dużo więcej pewności, co oznacza oczekiwanie, aby Wielką Brytanię i UE docelowo łączyła bezprecedensowa umowa, nieznana dotychczas forma umowy o wolnym handlu. Doceniamy to, że strona brytyjska dobrze zrozumiała to, co UE mówiła, także w dużym stopniu dzięki Polsce, jeśli chodzi o integralność wspólnego rynku. Konkluzją tego komunikatu, który pojawił się od razu bezpośrednio po referendum ze strony nadzwyczajnego spotkania szefów rządów UE27, było przyjęcie do wiadomości, że Wielka Brytania nie jest w stanie na warunkach integralności wspólnego rynku, poszanowania czterech swobód, być elementem wspólnego rynku. Natomiast ogólny ton, mówiący, że poziomem aspiracji jest jakiś bezprecedensowy kształt, bezprecedensowa skala umowy o wolnym handlu, wymaga wyjaśnienia, ponieważ nasze oczekiwanie, by wspólny rynek nie ulegał pod wpływem Brexitu dezintegracji, jest cały czas aktualne. Bez względu na to, jak to nazwiemy, aktualne jest oczekiwanie, że Brexit nie może przynieść, przy całej sympatii do brytyjskich postulatów, przy całej sympatii do brytyjskich oczekiwań, Brexit nie może przynieść konsekwencji ubocznych w postaci jeszcze większej dezintegracji wspólnego rynku do wewnątrz UE, ponieważ my w tej Unii pozostajemy i jesteśmy żywotnie zainteresowani tym, aby nie dokładać kolejnego elementu dezintegracji wspólnego rynku. Ten sposób myślenia będzie nam przyświecał w kształtowaniu, które już się rozpoczęło, wytycznych Rady Europejskiej, która spotka się 29 kwietnia, by przekazać jasne wytyczne do mandatu Komisji Europejskiej ze strony państw członkowskich. To jest również niezwykle komfortowe z polskiego punktu widzenia, że na dziś zabezpieczyliśmy rolę Rady Europejskiej w całym procesie tych negocjacji, ponieważ ten proces, wbrew pozorom, wykracza dalece poza techniczne ustalenia dotyczące porządku regulacyjnego, rozliczeń finansowych i kwestii koordynacji świadczeń społecznych. Ten proces ma kolosalne znaczenie polityczne i musi przebiegać pod ścisłą kontrolą szefów rządów, którzy muszą widzieć szerszy plan tego, co się w związku z Brexitem może wydarzyć. Dlatego nie tylko 29 kwietnia, ale i w trakcie tych negocjacji będziemy chcieli się odwoływać do Rady Europejskiej, w szczególności gdy będzie dochodziło do istotnej zmiany jakościowej tego procesu. Najbardziej istotną dzisiaj, znaną, przewidywalną zmianą tego procesu jest wejście w rozważania, które dotyczyłyby nie tylko samego rozejścia się, ale również kształtu nowych relacji. Nie możemy pozwolić sobie na to, żeby rozpoczynać tę rozmowę od nowych relacji, co jest głównym oczekiwaniem strony brytyjskiej. Doskonale to rozumiemy, ale nie możemy zaoferować takiej sekwencji rozmów. Jesteśmy skłonni do tego, by wziąć pod uwagę możliwość rozmowy o wyjściu Wielkiej Brytanii z UE w świetle tego, co ma być docelowym kształtem naszych relacji. Jesteśmy skłonni rozważyć możliwość wejścia w ten tryb rozmów dopiero w momencie, kiedy uzyskamy wystarczający postęp, wystarczające gwarancje instytucjonalne, prawne, nie tylko polityczne, w zakresie istotnych celów negocjacyjnych polskich.

Sprawa Rady Europejskiej, która ma się odbyć 29 kwietnia, zapewne będzie osobnym punktem posiedzenia także tej Komisji, ponieważ w normalnym trybie będziemy

państwu przedstawiali już bezpośrednio przed Radą stanowisko, które już dzisiaj się formuluje. Rozumiem, że zamierzeniem Komisji dzisiaj było przedstawienie opinii rządu, powiedzmy, zatrzymującej się na momencie notyfikacji, czyli na tym, co się stało w momencie notyfikacji. Myślę, że to są wyczerpujące informacje. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że wiele z nich może wymagać dookreślenia, uszczegółowienia, liczę więc na dobrą rozmowę na ten temat, bo jestem przekonany, że Brexit to jest dokładnie ten problem, który powinien połączyć parlament, ponieważ interesy polskie, interesy środkowoeuropejskie i pewna wizja tego, co powinien Brexit przynosić, a czego z całą pewnością powinien przynosić, powinna być wspólna nie tylko dla nas tutaj, ale dla Europy Środkowej, ponieważ, jak sądzę, mamy bardzo szeroki konsensus w tej sprawie w Europie, że wbrew niektórym opiniom i narracjom, które uwolniły się bezpośrednio po Brexicie, ten proces jako proces będący konsekwencją demokratycznej decyzji brytyjskiej, nie powinien w żaden sposób być wykorzystywany do jakiegokolwiek karania Wielkiej Brytanii za jej demokratyczny wybór. Powinien być procesem uporządkowanym i spełniającym oczekiwania obu stron, i to wszystko. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję serdecznie, panie ministrze. Bardzo proszę, kto z państwa ma pytanie? Zgłosił się najpierw pan poseł Krzysztof Truskolaski. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Krzysztof Truskolaski (N):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, wystąpienie wielkiej Brytanii z UE będzie miało wpływ na życie około miliona Polaków mieszkających i pracujących w Zjednoczonym Królestwie. Nasi rodacy założyli w Wielkiej Brytanii do tej pory około 40 tys. firm. Większość rodaków pracuje w handlu, w usługach, ale również mamy wiele wykwalifikowanej kadry: nauczycieli, lekarzy czy ekonomistów. Panie ministrze, jakie działania zostały podjęte, aby Polacy pracujący na Wyspach i prowadzący swoje biznesy mogli się czuć bezpiecznie.

Kolejne pytanie jest, czy studenci będą mogli kontynuować swoją edukację na dotychczasowych zasadach i co z ich ubezpieczeniem, bo, jak wiemy, teraz są ubezpieczeni. Mogą również wykupić prywatne ubezpieczenia, ale wiadomo, że są to dodatkowe koszty. I osoby, które są współmałżonkami ludzi, którzy pracują, też są teraz ubezpieczone, a wiadomo, że po Brexicie to ubezpieczenie może się skończyć.

Kolejne pytanie jest, co z wyjazdem Polaków do Wielkiej Brytanii. Czy jest pewność, że nie zostaną wprowadzone wize i będzie to kolejne utrudnienie w kontakcie polsko-brytyjskim? Jakie rząd przewiduje konsekwencje finansowe? Przecież Wielka Brytania, tak jak pan minister powiedział, jest płatnikiem UE. Czy wystarczy pieniędzy na wszystkie działania dla Polski jako beneficjenta tych środków z UE?

Na koniec chciałbym zapytać o wizytę posła Kaczyńskiego w Wielkiej Brytanii. Czy to była wizyta oficjalna, czy była ona ustalona z polskim rządem i z MSZ, czy może była to prywatna wizyta pana posła Kaczyńskiego, jako szefa partii? Jeżeli jednak była to oficjalna wizyta, to co w takim razie ustalił prezes Jarosław Kaczyński z panią premier May i dlaczego w tej wizycie nie uczestniczył nikt z naszego rządu, tylko pan poseł Kaczyński? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Proponuję, żeby po sekwencji trzech pytań pan minister udzielał odpowiedzi. To znaczy, trzech osób. Zgłosili się do głosu, może przeczytam osoby, które już zanotowałem: pan poseł Trzaskowski, pan poseł Święcicki, pan poseł Witczak, pan poseł Głogowski, pan poseł Stasiński, pan poseł Mosiński, pani poseł Lichocka. Przepraszam, żeby było szybciej, to czytam tylko nazwiska. Ja też się zgłosiłem. W tym momencie udzielię sobie głosu, a potem panu posłowi Trzaskowskiemu.

Moje pytanie dotyczy sytuacji Polaków na Wyspach. W zeszłym tygodniu podczas wizyty, spotkania z Komisją do Spraw Unii Europejskiej w Bundestagu, padło takie zapewnienie, że ze strony Niemiec będzie dążenie do tego, żeby jak najszybciej uregulować wzajemny status obywateli. Tak że to nie jest sprawa tylko około miliona Polaków, ale również na przykład w odpowiedniej skali bardzo duży problem dla Litwinów. W Wielkiej Brytanii jest 200 tys. Litwinów, więc proporcjonalnie to jest nawet dużo więcej

niż Polaków. Z jednej strony jakiś czas temu przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk zapowiadał, że to nie będzie priorytetem, jeśli chodzi o początek negocjacji. Ostatnio trochę ten głos został stonowany. Ze strony pani premier Teresy May była zapowiedź, że to jest sprawa, którą postawią na samym początku. Znamy tę zasadę, o której zawsze negocjatorzy unijni mówią, że dopóki wszystko nie jest wynegocjowane, to nic nie jest wynegocjowane, ale jednak zgodnie z zapowiedziami ze strony polskiego rządu będziemy chyba dążyć do tego, żeby już na samym początku te kwestie zostały ustalone. Czy jest szansa, panie ministrze, że w sposób jednoznaczny, nie czekając na zakończenie całościowych negocjacji, rzeczywiście ten wzajemny status zostanie dookreślony i utrzymany, jeżeli chodzi o prawa? W Wielkiej Brytanii jest około 3 mln obywateli UE, a w UE też – o czym rzadko się mówi – jest około 2 mln Brytyjczyków, więc to jest kwestia wzajemnego statusu. Panie ministrze, czy jest szansa, że rzeczywiście będzie to jak najszybciej rozstrzygnięte, żeby nie grać ludźmi w negocjacjach, bo to jest dosyć ryzykowny zabieg.

Bardzo proszę pana posła Rafała Trzaskowskiego.

Posel Rafał Trzaskowski (PO):

Panie ministrze, co do deklaracji zgoda, również ze strony opozycji, że Wielka Brytania nie powinna być karana za decyzję swoich obywateli. Natomiast oczywiście w tych negocjacjach rząd powinien zająć stanowisko pryncypialne, jeżeli chodzi o ochronę polskich interesów. Mam problem, ponieważ pan minister powiedział, że dokładne stanowisko à propos negocjacji zostanie przedstawione trochę później, a ja mam szczegółowe pytania, ale mimo to je zadam.

Pierwsze, natury ogólnej, kwestia sekwencji. Jak rząd polski chce do tego podejść? Czy najpierw negocjować kwestię wyjścia z UE, zobowiązań, a dopiero później kwestię przyszłego statusu Wielkiej Brytanii, czy te kwestie są nierozzerwalnie połączone i powinny być negocjowane wspólnie? To jest pierwsze pytanie.

Drugie pytanie, bo pan minister mówił o dacie odcięcia, jeżeli chodzi o swobodny przepływ obywateli. Tutaj znowu pełna zgoda, że prawa naszych obywateli, którzy są na Wyspach i byli przed datą referendum, nie powinny być w żaden sposób naruszone. To jest sprawa absolutnie fundamentalna. Natomiast pytanie co dalej? Jakiego rodzaju ograniczenia byłyby dla polskiego rządu do zaakceptowania, a jakiego rodzaju ograniczenia na pewno do zaakceptowania by nie były?

Kolejna rzecz – kwestia budżetu. Znowu pełna zgoda, że wszystkie zobowiązania dotyczące budżetu 2014-2020 powinny być respektowane, łącznie z tym, że wiemy, że pieniądze z tego budżetu mogą być wydawane jeszcze przez kilka kolejnych lat, natomiast pytanie jest o to, jakiego rodzaju zobowiązania finansowe Wielka Brytania mogłaby ponieść na rzecz UE, jeżeli nie będzie uczestniczyć w jednolitym rynku, jeżeli rzeczywiście nie będzie uczestniczyć nawet w unii celnej. Mam nadzieję, notabene, że tak się nie stanie, że jednak Wielka Brytania w toku negocjacji będzie później aspirowała do czegoś znacznie bardziej ambitnego.

Na końcu – nie sposób nie kontynuować tego pytania politycznego, które zadał poseł Truskolaski, bo sytuacja jest bez precedensu, dlatego że chyba w większości krajów europejskich, które znam, szef partii, która wygrała wybory, jest premierem. Wtedy nie ma problemu, jeżeli chodzi o podział odpowiedzialności, natomiast ta wizyta pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego rodzi szereg pytań. Bo jeżeli byłaby to wizyta, która by dotyczyła tylko i wyłącznie aspektów partyjnych, to byłaby w pewnym sensie zrozumiała, natomiast rzeczywiście komunikat z Downing Street brzmiał tak, jakby Jarosław Kaczyński rozmawiał o bardzo konkretnych kwestiach negocjacyjnych, tych, które są przedmiotem rozmów dotyczących Brexitu. Gdyby więc pan mógł wyjaśnić, jaka jest rola pana prezesa w tych negocjacjach i czy to był tylko element związany lub nie z tymi negocjacjami i to się więcej nie będzie powtarzać – właściwie ciekawe, dlaczego ma się nie powtarzać – czy pan prezes zamierza się włączać w negocjacje w ten sam sposób. Jak wygląda podział obowiązków i wymiana informacji pomiędzy prezesem Kaczyńskim a panią premier i również w jaki sposób, jeżeli jest tak, że państwo zakładają, że to jest całkowicie naturalne, że prezes Kaczyński się włącza w te negocjacje, będzie informował Wysoką Izbę i tę Komisję o tym, w jaki sposób negocjuje. Bo rozumiem, jak pani pre-

mier taką informację przedstawia, jak pan minister taką informację przedstawia, a tutaj, mówiąc delikatnie, jestem nieco skonfundowany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję bardzo. Zanim oddam głos panu ministrowi, to proponuję, żebyśmy w ramach pewnej dyscypliny wypowiedzi zadawali każdy mówca jedno pytanie, dobrze? Bo inaczej będziemy tu siedzieć około czterech godzin, a mamy już niedługo kolejne posiedzenie Komisji. Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Agnieszka Pomaska (PO):

Rozumiem, że możemy ograniczyć długość wypowiedzi. Zresztą taka była w poprzedniej kadencji zasada. Co do tego się zgadzam. Natomiast nie ograniczajmy posłom możliwości zadawania pytań. To by była bardzo zła tradycja. Bardzo proszę, żeby pan przewodniczący wycofał się jednak z tych słów. Dajmy sobie czas na zadanie pytań.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

To ile pani poseł proponuje? Minutę.

Poseł Agnieszka Pomaska (PO):

Proponuję 2-3 minuty na zadanie pytań. Myślę, że w tym czasie każdy jest w stanie to zrobić.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Minutę, dwie czy trzy minuty? Proszę państwa, bardzo proszę o zadawanie pytań w ciągu jednej minuty. Bardzo proszę, panie ministrze, o odpowiedzi na dotychczas zadane pytania.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Dwukrotnie pojawiła się w pytaniach kwestia spotkania pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego z panią premier Theresą May, która jest liderem, choć nie do końca formalną przewodniczącą w sensie administracyjnym, partii konserwatywnej. Myślę, że państwo powinni to doskonale rozumieć siedząc na co dzień w okolicznościach nie tylko życia parlamentarnego, ale i partyjnego. Prawo i sprawiedliwość jest partią siostrzaną wobec partii konserwatywnej, w związku z tym bez względu na to, co się dzieje na poziomie między rządowym, będziemy oczywiście utrzymywali bliskie relacje międzypartyjne, w szczególności w sytuacji, kiedy jest bardzo wiele rzeczy do zakomunikowania. Myślę, że to jest zaleta tej sytuacji, że mamy możliwość korzystania również z kanału partyjnego po to, by uczyć naszych brytyjskich przyjaciół na to, że sprawy, o których tutaj mówiliśmy, są dla nas naprawdę bardzo ważne. Myślę, że jest to istotne wzmocnienie negocjacji i faktycznie PiS jest jedną z niewielu partii w Europie, które mają dostęp również do tego poziomu politycznego w przypadku partii konserwatywnej. Nie widzę w tym niczego nadzwyczajnego. Myślę, że liderzy państwa partii – socjaldemokratycznych, chadeckich, liberalnych – również chętnie korzystają z kanału partyjnego po to, żeby coś ważnego komuś powiedzieć. To znaczy, mam nadzieję, że coś ważnego, a nie tylko dekoracyjnego, ale to jest inna dyskusja, oczywiście. W tym wypadku mamy wiele ważnych rzeczy do zakomunikowania stronie brytyjskiej i będziemy oczywiście korzystali również z kanału partyjnego, ponieważ to jest sprawa, która ma charakter polityczny. Myślę, że nie powinno to nikogo tutaj dziwić i rozważania na temat prywatnego charakteru tej wizyty są dla mnie w najlepszym wypadku śmieszne. Ale tego też nie będę rozwijał.

Co do istotnych rzeczy dla tego spotkania. Sekwencja negocjacji. Myślę, że dotknąłem tego problemu. Mamy bardzo mało czasu w trybie art. 50, więc oczywiście musimy przede wszystkim w pierwszym rządzie zabezpieczyć interesy, o których mówiłem na samym początku mojego wystąpienia, zabezpieczyć w jasny sposób zobowiązania obu stron: strony brytyjskiej i strony unijnej, bo w wielu wypadkach to będzie strona unijna, gwarantem takiego lub innego rozwiązania sytuacji w obszarze praw czy zobowiązań finansowych, ale z politycznego punktu widzenia oczywiście nie traktujemy tego jako tabu. Jeżeli będziemy mieli gwarancję, istotny postęp, jeżeli chodzi o ważne cele negocjacyjne polskie, jesteśmy otwarci na to, żeby rozmawiać na temat wizji, reguł przynajmniej, które powinny rządzić przyszłymi relacjami. Wątpię, żebyśmy przez dwa lata byli w stanie prowadzić równie intensywne rozmowy na ten temat, ponieważ wątpię,

by wbrew deklaracjom, które płyną ze wszystkich stron, można było bardzo szybko załatwić kluczowe kwestie, o których wspomniałem na początku – prawa obywateli i zobowiązania finansowe. Oczywiście z negocyjacyjnego punktu widzenia byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy mogli zrobić to szybko. Cieszę się, że w zasadzie każda stolica mówi, że chce to załatwić szybko, włącznie z Londynem. Tak byłoby najbardziej poprawnie, bo obywatele, nie tylko przedsiębiorcy, ale obywatele zasługują na to, żeby uzyskać szybko duży poziom pewności, jasności i przewidywalności w tej sprawie. Ale to będzie trudne, ponieważ nasze interesy miejscami będą rozbieżne. Jeżeli okaże się inaczej, to będę mile zaskoczony i z satysfakcją będziemy mogli razem to świętować. Ta sprawa będzie wymagała bardzo szczegółowych uzgodnień. Polska nie jest w stanie zgodzić się na zbyt ogólne rozwiązania, które pozostawiają bardzo dużo zagadnień, o których mówiłem, w strefie szarości albo w strefie dowolnej interpretacji ze strony brytyjskiej. Potrzebujemy tutaj ścisłości. Jeżeli tę ścisłość będziemy mieli, jeżeli gwarancje będą istotne, to jak najbardziej powinniśmy czym prędzej przechodzić do rozmowy na temat relacji politycznych, ponieważ nie jest w naszym interesie, aby drogi polityczne w zakresie handlu, polityki jako takiej, bezpieczeństwa, Wielkiej Brytanii i Europy się rozchodziły. Jest w naszym interesie – to na pewno jest polskie stanowisko – byśmy zostali jak najbliżej, ponieważ bez względu na członkostwo Wielkiej Brytanii w UE nasze interesy są w bardzo wielu sprawach zbieżne, poniekąd współpracujemy w wielu innych formatach, w przypadku wielu innych wielostronnych organizacji, i nic tego nie zmieni.

Jeżeli chodzi o datę odcięcia, myślę, że jest to bardzo ważny problem, ponieważ on bezpośrednio dotyka statusu dużych grup obywateli, którzy dzisiaj nie mają prawa stałego pobytu, nie są rezydentami. To jest powód, dla którego wewnętrzne zdarzenia brytyjskie, takie jak data referendum czy nawet data notyfikacji, nie powinny być punktem odniesienia dla jakichkolwiek zmian w tym obszarze. One mogą być faktami politycznymi. Myślę, że każdy, kto dzisiaj zastanawia się nad wyjazdem do Wielkiej Brytanii z Łotwy czy z Polski, czy z Czech, bierze pod uwagę fakt że sytuacja się zmienia i niebawem może tam być bardzo niekorzystna. To widać wyraźnie w statystykach. Wbrew temu, co niektórzy sądzą na Wyspach, dzisiaj migracja nie podnosi się dramatycznie, nie mamy efektu zamykających się drzwi, przez które wszyscy chcą przejść, żeby tylko postawić tam nogę. Wręcz przeciwnie. Ludzie bardzo realistycznie oceniają sytuację jako zmieniającą się negatywnie, poniekąd też były inne powody osłabnięcia trendu migracyjnego, więc obawy brytyjskie przed tym, że ten trend będzie się utrzymywał albo nastąpi jakiś *peak* bezpośrednio przed wyjściem, są nieuzasadnione.

Jeśli chodzi o budżet, to zobowiązania natury budżetowej są kwestią minimum. Myślę, że ta sprawa nie powinna być w ogóle kontrowersyjna. Inne zobowiązania będą zależały od stopnia zbliżenia Wielkiej Brytanii do wspólnego rynku. Oczywiście podzielam opinię, że byłoby wyśmienicie, gdyby Wielka Brytania zmieniła swoje stanowisko bazowe i stwierdziła, że jednak warto uczestniczyć w unii celnej. Wyjście z niej ma daleko idące konsekwencje i będzie w istotny sposób zaburzało, czy chcemy, czy nie chcemy. Nie ma takiego scenariusza, który by nie zabolął, krótko mówiąc. Wyjście z unii celnej spowoduje granicę celną między Wielką Brytanią a UE, nawet jeżeli to będzie granica bardzo lekka, elektroniczna, łatwa w obsłudze, z niskimi barierami taryfowymi, to będzie to granica, która będzie bolała. Stopień zrostu naszych gospodarek, stopień zrostu łańcuchów wartości jest tak duży, że rozplatanie ich, wprowadzenie gdzieś między nie granicy celnej, będzie po prostu bardzo niedobre. Należy więc robić wszystko, by to było możliwe w małym stopniu. Ja dzisiaj nie widzę politycznych podstaw, by sądzić, że w Wielkiej Brytanii może dojść do zmiany tego postrzegania. Wręcz przeciwnie, odnoszę wrażenie, że kolejne wybory będą przynosiły zaostrzenie stanowiska sceptycznego wobec pragmatycznego postrzegania UE, czy też unii celnej, wspólnego rynku, jako strefy, w której warto być. Z punktu widzenia brytyjskiej gospodarki wydaje mi się, że to jest dość oczywiste, ale to naprawdę od Brytyjczyków zależy, jak oceniają swój własny interes, swój dobrostan w tej sprawie. Nie widzę dzisiaj podstaw, by sądzić, że może dojść do jakiejś zmiany w ramach negocjacji, bo poniekąd oznaczałoby to też osłabienie brytyjskiego stanowiska w tych negocjacjach, gdyby nagle oczekiwania były wyższe niż te bazowe.

Co do tempa, bo pytanie posła Głębockiego odnosiło się głównie do tempa, jesteśmy jak najbardziej otwarci, żeby to tempo przyspieszać, również jeżeli chodzi o inne aspekty, okresy przejściowe czy inne relacje, ale gruntem jest jakość porozumienia. Nie chcemy zawierać porozumienia w sprawie zasad wyjścia jak najszybciej, bez względu na zawartość. Jeżeli jakość porozumienia będzie dobra, to będziemy skłonni je zawrzeć i będziemy skłonni uchylać drzwi do innych bardzo ważnych, strategicznie kluczowych aspektów tych negocjacji.

Jeżeli chodzi o działania Polski odnoszące się do kwestii praw obywateli, to myślę, że dzisiaj, już od czerwca, od ogłoszenia wyników referendum, możemy być usatysfakcjonowani. Te zagadnienia, o których mówiłem, wszystkie aspekty praw nabytych, które są niejednolite, bo dotyczą bardzo różnych rzeczy – jak wspomniałem, dotyczą usług publicznych, rynku pracy, koordynacji świadczeń społecznych, zostały umieszczone, mam nadzieję, że trwale, w mandacie negocjacyjnym, który niedługo będzie ogłoszony ze strony Komisji Europejskiej. Nie mam wątpliwości, że to będzie jeden z centralnych elementów i on będzie sformułowany w taki sposób, że będzie zadowalał stronę polską. To jest kluczowe działanie. Oczywiście nie chcemy pozostawiać tego procesu tylko i wyłącznie w rękach unijnych i zwracamy uwagę na polityczną wagę tego problemu przy każdej innej okazji. Włącznie z okazjami natury partyjnej, które tak bardzo skupiają uwagę niektórych posłów.

Jeżeli chodzi o to, co się będzie działo ze studentami i ze współmałżonkami, to wszystko jest zależne od tego, w jaki sposób będą ukształtowane reguły gry, czy też trwałość porządku unijnego w zakresie przede wszystkim dyrektywy pobytowej, ponieważ to jest bezpośrednia konsekwencja stosowania dyrektywy pobytowej. Dla nas jest oczywiste, że tak długo, jak Wielka Brytania jest członkiem UE, wszystkie jej prawa i obowiązki powinny być egzekwowane. Natomiast nabycie tych praw powinno być trwale również po wyjściu Wielkiej Brytanii z UE.

Jak będzie wyglądał reżim, jeśli chodzi o wymianę studentów, o możliwość studiowania na Wyspach w przyszłości, to jest kwestia, która będzie przedmiotem ustalenia nowych relacji. Tutaj może się dziać bardzo wiele, ponieważ, jak sądzę, jest w brytyjskim interesie utrzymanie bardzo międzynarodowego statusu brytyjskich uczelni. To nie jest obciążenie tych uczelni. To jest zaleta, z której korzystają bardzo efektywnie brytyjskie uniwersytety, więc nie spodziewam się tutaj stanowiska nadmiernie zachowawczego. Wydaje mi się dosyć oczywistym, że akurat w zakresie nauki, badań, ale także szkolenictwa wyższego Wielka Brytania ma ofensywne, ambitne cele. Jest krajem otwartym w tej kwestii.

Jeżeli chodzi o przyszły reżim przekraczania granicy unijno-brytyjskiej, wszystko zależy od ustaleń dotyczących nowych relacji. Dzisiaj nie mamy nawet spójnej wizji tego, co mogłoby być wykonalne. Nie mówię o Warszawie. Warszawa ma tę wizję. Przedstawiłem ją państwu na samym początku. To powinny być możliwie bliskie relacje. Natomiast to jest zależne od wielu innych czynników. Nie sądzę, żeby było w czyimkolwiek interesie budowanie nadmiernej granicy, zarówno dla handlu, dla usług, dla dóbr, jak i dla ludzi, ale proces polityczny czasami rządzi się własnymi prawami. Czasami percepcja polityki bierze górę nad interesami i ten element ryzyka trzeba brać pod uwagę. Ten element ryzyka dał o sobie znać w momencie ogłoszenia wyników referendum. To zależy więc od przyszłych uzgodnień, ale Polska z całą pewnością zawsze będzie po stronie tych państw, które będą namawiały do utrzymania możliwie bliskich relacji z Wielką Brytanią, także w tym kontekście.

Finansowe konsekwencje. Nie wyobrażam sobie, aby z dnia na dzień można było zaakceptować, żeby ktokolwiek w UE zaakceptował zanik składki brytyjskiej w budżecie UE, ponieważ te zobowiązania są wymagalne prawnie. Nie spodziewam się, by do końca tej perspektywy finansowej był to zanik jakiś fundamentalny, choć bardzo wiele zależy od tego, jakie zobowiązania narodzą się do ostatniego dnia członkostwa Wielkiej Brytanii w UE. To jest też kwestia naszej percepcji tego procesu, tego, jak my postrzegamy, jak działa dynamika w tej sprawie. Przyszłe zobowiązania czy też przyszłe kontrybucje Wielkiej Brytanii wobec budżetu unijnego zależą od stopnia ambicji nowych relacji. Jeżeli okaże się, że nowe relacje są nie do uzgodnienia, że łądujemy na twardym i szorstkim

podłożu reguł WTO i mamy relacje handlowe z Wielką Brytanią porównywalne do Singapuru, to nie spodziewam się, żeby to było wiązane z jakimikolwiek kontrybucjami, ponieważ Singapur, jak państwo wiedzą, nie jest specjalnie zaangażowany w finansowanie jakichkolwiek, nawet bardzo selektywnych programów UE. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Będziemy robili wszystko, żeby do tego nie doszło, ponieważ widzimy obopólne zyski z tego, żeby te relacje były możliwie bliskie, a wtedy oczywiście jakaś forma kontrybucji dla wybranych linii, dla wybranych programów, jest oczywiście możliwa. Ale to zależy od porozumienia dwustronnego i od dwustronnego wymierzenia interesów tam, gdzie one są. Z polskiego punktu widzenia te interesy są oczywiste.

Jak mówiłem, z formalnego punktu widzenia będziemy mieli okazję, by porozmawiać bardzo ściśle na temat polskiego stanowiska wobec Rady Europejskiej na 29 kwietnia, wtedy będziemy mogli wrócić bezpośrednio do kwestii mandatu i tego, w jaki sposób mają finalnie wyglądać wytyczne Rady Europejskiej wobec mandatu. Dla nas to jest kluczowy instrument wpływania na ten proces, kluczowy instrument również czynienia tego procesu realistycznym, przyjaznym, właściwym, dobrze zbalansowanym itd. Na pewno będziemy do tego często wracali. Dzisiaj rozmawiamy o ramowym stanowisku postrzegania procesu Brexitu, także z perspektywy politycznej, w świetle co najwyżej listu notyfikacyjnego, który został złożony przez premier May. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz proszę panią przewodniczącą Izabelę Kloc, później pan poseł Marcin Świącicki i pan poseł Mariusz Witczak.

Posel Izabela Kloc (PiS):

Panie ministrze, niewątpliwie dla nas, dla Polski, niezwykle istotne są sprawy związane z prawami Polaków w Wielkiej Brytanii, z kwestią przekraczania granicy czy też składki i zobowiązań związanych z unijnym budżetem na tę perspektywę finansową. Natomiast jest jeszcze jeden istotny problem, który, myślę, dotyka wszystkich Europejczyków w tej wrażliwej sytuacji związanej z bezpieczeństwem UE, z bezpieczeństwem naszych obywateli, związany z terroryzmem. Chciałabym zapytać, jakie jest możliwe rozwiązanie współpracy z Wielką Brytanią w ramach Europolu. Wiemy, że Wielka Brytania bardzo dużo wnosi do tej współpracy. Ma tutaj bardzo duże doświadczenie. Jak ta sytuacja może się potoczyć i rozwiązać? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję bardzo. Głos ma pan poseł Marcin Świącicki.

Posel Marcin Świącicki (PO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, mam pytanie, czy rząd polski przygotował sobie jakąś mapę zagrożeń dla naszych eksporterów, jeśli okaże się, że nie ma unii celnej z Wielką Brytanią i na przykład nasi eksporterzy rolni czy meble, czy inne artykuły natrafiają na bariery celne czy kwotowe ograniczenia. Po drugie mam pytanie, czy jest możliwość, że będzie parę umów z Wielką Brytanią? Bo jeśli taka jedna wielka umowa dotycząca warunków wyjścia, spraw obywatelskich, handlowych, płatniczych, nie wyjdzie to trzeba by mieć jakąś furtkę rezerwową, żeby przynajmniej w sprawach obywatelskich czy handlowych można było zawrzeć porozumienia. Czy przewiduje się jakieś scenariusze awaryjne, scenariusze rezerwowe, a przede wszystkim mapę zagrożeń dla naszych eksporterów. Czy o czymś takim rząd myśli?

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Proszę teraz pana posła Mariusza Witczaka.

Posel Mariusz Witczak (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący, panie ministrze, pan minister diagnozuje problemy, które są związane z polską grupą narodową przebywającą na Wyspach. Przypomnę zresztą, że to jest największa grupa narodowa nieposiadająca paszportu brytyjskiego i z tego punktu widzenia problem jest dla nas szczególny. Natomiast nie usłyszałem od pana ministra taktyki jaką chce rząd polski zastosować do wynegocjowania jak najlepszej sytuacji Polaków przebywających na Wyspach. Ja niestety mam złe doświadczenia

– i myślę, że nie tylko ja – jeżeli chodzi o uprawianie przez państwa polityki zagranicznej. Szczególnie w relacji unijnej państwo preferują politykę, którą można określić mianem *splendid isolation* – wspaniałe odosobnienie. Z tego punktu widzenia nie bardzo wiem, jak państwo chcą negocjować jak najlepsze warunki dla Polski. Czy to mają być instytucje unijne, czy to ma być kolejna wizyta prezesa Kaczyńskiego na Wyspach? Jak państwo chcą rozwiązać realnie ten problem, nawet nie mówiąc dzisiaj o szczegółach, bo rozumiem, że o tym będą państwo chcieli powiedzieć nieco później, ale jakich partnerów chcą państwo dobrać do rozwiązania tego problemu? Czy głównym strategiem tego przedsięwzięcia będzie prezes Kaczyński?

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Bardzo proszę, panie ministrze, o odpowiedź na pytania, które padły w tej części.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Na wszystkie te pytania, które padły w tej części?

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

To już od pana ministra zależy.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Wolałbym się ograniczyć do pytań, które mają związek z porządkiem obrad, więc pewnie to nie będą wszystkie pytania.

Myślę, że to jest oczywiste dla każdego, kto czyta dokumenty związane z tym procesem, dokumenty poniekąd całkowicie publiczne. Mam na myśli oświadczenie UE27 przyjęte bezpośrednio po wyniku referendum, mam na myśli grudniowe konkluzje UE27 w związku z procesem Brexit i niebawem będą państwo mieli – bo na razie jest projekt – przyjęte wytyczne Rady Europejskiej wobec mandatu negocjacyjnego. Od samego początku tego procesu Polska umieściła efektywnie, w centrum zainteresowania UE sprawę, na których panu posłowi tak zależy. Myślę więc, że można być zupełnie spokojnym. Nie odczuwam jakiegokolwiek poziomu osamotnienia w tej sprawie, ponieważ są to sprawy, które nie tylko z uwagi na nasz priorytet są obecne w agendach innych państw, więc myślę, że pańskie obawy są zupełnie niepotrzebne. Może się pan przestać tak bardzo tym denerwować, bo jestem przekonany, że nie tylko w dotychczasowych dokumentach, ale i w przyszłych dokumentach ta sprawa, i nie tylko ta sprawa, bo jest ich więcej, starałem się na nie zwrócić uwagę, będzie umieszczona efektywnie w mandacie negocjacyjnym UE, ponieważ porozumienie o wyjściu Wielkiej Brytanii z UE jest negocjowane przez UE, ponieważ Wielka Brytania wychodzi z UE. W konsekwencji tego negocjacje są między UE a Wielką Brytanią.

Mapa zagrożeń dla handlu. Wspomniałem o mapie interesów. To jest rewers mapy zagrożeń. Bez względu na to, jaki będzie poziom ambicji Wielkiej Brytanii, chcielibyśmy, aby bariery taryfowe i pozataryfowe były jak najmniejsze. Natomiast bazowe stanowisko brytyjskie – i to jest w jakimś sensie logiczna konsekwencja tego, co my mówimy o integralności wspólnego rynku – bazowe stanowisko brytyjskie dzisiaj jest takie, że Wielka Brytania nie znajduje dla siebie miejsca we wspólnym rynku i nie znajduje dla siebie miejsca w unii celnej. To jest logiczne wyciągnięcie konsekwencji, aczkolwiek faktycznie jest to bardzo niski poziom ambicji. My byśmy woleli, żeby Wielka Brytania miała ambicje w tej sprawie dużo dalej posunięte. Tak byłoby na pewno lepiej dla nas wszystkich, ale to jest brytyjski wybór. Jeżeli ktoś nie chce być we wspólnym rynku po ustaniu członkostwa to oczywiście ma do tego prawo. To oznacza, że będziemy pracowali przy innym stole nad tym, żeby to wyjście ze wspólnego rynku było możliwie bezbolesne. Nie spodziewam się, żeby Wielka Brytania akurat w tym względzie, jeżeli chodzi o handel, przepływ dóbr i usług, była krajem zainteresowanym budowaniem jakichkolwiek barier, ponieważ to jest jeden z głównych punktów negocjacyjnych Wielkiej Brytanii, by w szczególności w zakresie usług bariery były bliskie zeru. Jest więc tylko kwestią właściwego wyważenia tej proporcji, tego, czym może być współpraca regulacyjna po stronie unijnej, aby poziom barier taryfowych i pozataryfowych był jak najniższy. I tutaj znowu Polska nie jest jedynym państwem, które bardzo jasno deklaruje, że oczekuje właśnie

takiego podejścia. Oczekuje minimalizacji, wyzerowania tak naprawdę ubocznych kosztów Brexitu w tej sprawie.

Umowa dotycząca wyjścia Wielkiej Brytanii z UE z całą pewnością będzie jedna i nie jest w polskim interesie, by ich było więcej. To musi być kompleksowe załatwienie wszystkich spraw, o których tutaj mówiliśmy. Nie wykluczam, że umów, które będą zastępowały okresy przejściowe i umów segmentowych dotyczących przyszłych relacji może być więcej niż jedna. Natomiast należy sobie zadać pytanie, czy z negocjacyjnego punktu widzenia jest to dla nas, dla UE, korzystne. Być może tak, być może nie. Zależy, o jakiej sprawie mówimy. To nam dopiero pokażą negocjacje, kiedy wejdą w fazę dotyczącą nowych relacji. Przykłady innych państw pokazują, że często nowe relacje są odtwarzane krokowo, często bardzo powoli, na podstawie większej liczby umów niż jedna.

Ostatnia sprawa – bezpieczeństwo wewnętrzne. Sprawa jest poruszona w liście notyfikacyjnym jako oczywiste zagadnienie, które powinno być rozwiązane. Myślę, że z polskiego punktu widzenia, a także unijnego punktu widzenia jest ważne, żeby podkreślać jedną rzecz: współpraca w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego ma swoje autonomiczne podstawy. Nie powinna być elementem przetargu, nie powinna być elementem gry negocjacyjnej, ponieważ obie strony – i Wielka Brytania, jak już będzie poza UE, i sama UE – mają oczywiste powody do tego, żeby rozszerzać międzynarodową współpracę w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego. Wszystkie istotne zagrożenia w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego mają charakter ponadnarodowy i bez względu na to, czy dany kraj jest członkiem UE, czy nie jest, powinien być zainteresowany. Obie strony powinny być zainteresowane tym, żeby ta współpraca była możliwie jak najgęstsza, ponieważ problemy, z którymi się spotykamy – ostatnio jest to nawet bardziej widoczne niż kiedyś – są naszymi wspólnymi problemami. Mamy dokładnie te same zagrożenia, więc oczywiście będziemy zainteresowani tym, by współpraca w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego była jak najbliższa. Natomiast nie chcielibyśmy, by to powodowało jakiegokolwiek oczekiwania przetargowe, negocjacyjne, w jakichś innych, niezwiązanych z bezpieczeństwem sferach, a niektóre interpretacje listu notyfikacyjnego idą w tym kierunku. Byłoby lepiej, żebyśmy uniknęli nieporozumienia w tej sprawie.

Jeżeli chodzi o bezpieczeństwo zewnętrzne, to musimy zwracać uwagę na to że zobowiązania i polskie, i brytyjskie, w zakresie bezpieczeństwa zewnętrznego płyną z paktu NATO. W tej sprawie się nic nie zmienia. To są zobowiązania, które zachowują swoją ważność i chętnie będziemy je realizowali, w szczególności, że Wielka Brytania należy do tych państw NATO, które bardzo podobnie rozumieją to, w jaki sposób NATO powinno przechodzić swoją adaptację, reformę, zmianę itd. Jestem więc przekonany, że akurat ta sprawa będzie absolutnie niekontrowersyjna. Natomiast trochę paradoksalnie, gdyby się w Wielkiej Brytanii pojawił pomysł, intencja, gotowość do tego, żeby również na poziomie unijnym szukać sobie miejsca w nowej architekturze unijnej, która, w moim przekonaniu, w ogóle powinna być bardziej otwarta, bo przecież jest wiele państw nieunijnych, które dla Europy odgrywają ważną rolę strategiczną, to Polska będzie jak najbardziej za tym, żeby te drzwi były dla Wielkiej Brytanii otwarte.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Do głosu są jeszcze zapisani pan poseł Tomasz Głogowski, pan poseł Michał Stasiński, pan poseł Jan Mosiński i pani poseł Joanna Lichocka. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Jeśli nie, to zamykam listę pytających. Może w takim razie, ponieważ są cztery osoby, to prosiłbym wszystkich posłów o zadanie pytania i na końcu pan minister. Pan poseł Tomasz Głogowski, bardzo proszę.

Poseł Tomasz Głogowski (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, chcę zapytać o dostrzegalną niestety, w mojej ocenie złą, strategię sugerowania możliwości rozbijania jednolitego frontu negocjacji z Wielką Brytanią. To zarówno wizyta prezesa partii, jak i telefon pani premier do premier brytyjskiej zaraz po rozpoczęciu procedury. Już nie będę się wyzłościł nad tym pozowanym zdjęciem przy włączonym telefonie, ale zapytam pana ministra, czy podziela moją opinię, że dobre zabezpieczenie interesów Polski i Polaków żyjących w Wielkiej Brytanii może być osiągnięte przede wszystkim poprzez twarde negocjacje

zjednoczonej Europy, zjednoczonych dwudziestu siedmiu państw UE mówiących tym samym głosem. Wielka Brytania będzie negocjować ostro, to wiemy. Są nawet przecieki z posiedzenia brytyjskiego rządu sugerujące możliwość wycofania się ze współpracy dotyczącej bezpieczeństwa. Zamknięcie rynku pracy dla Polaków było de facto jednym z dwóch argumentów podnoszonych przed referendum przez kręgi eurosceptyczne w Wielkiej Brytanii, więc ten temat się pewnie pojawi. Europa też się przygotowuje do twardych negocjacji. Już nawet wpisanie przez przewodniczącego Rady Europejskiej zapisków dotyczących Gibraltaru mówi, że to jest punkt wyjścia do negocjacji, żeby się spotkać gdzieś pośrodku dobrej drogi. Droga prowadzi do tego, że jeśli Brytyjczycy chcą twardo negocjować, to my też musimy postawić twarde warunki. Podejrzewam, że pan minister podziela moją opinię, że tylko twardy front negocjacyjny zjednoczonej Europy, a nie sugerowanie, że poszczególne państwa się będą dogadywać, zagwarantuje Polakom żyjącym w Wielkiej Brytanii i Polsce dobre wyjście z tej sytuacji. Mam pytanie, czy nie obawia się pan, że są inne osoby w kręgu rządu, partii rządzącej, które będą próbowały na użytek czysto wewnętrzny grać rozmowami indywidualnymi, co może doprowadzić do bardzo złej sytuacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Michał Stasiński.

Poseł Michał Stasiński (N):

Szanowny panie przewodniczący, szanowny panie ministrze, pan w swoich wypowiedziach zdaje się jakby lekceważyć wątek polityczny naszych pytań, ale proszę się nam nie dziwić. W sytuacji, w której nazywa pan brytyjskich konserwatystów partią siostrzaną, a wiemy do czego doprowadziła wewnętrzna polityka tychże konserwatystów, czyli do Brexitu, przyzna pan, że mamy powody, aby wykazywać zaniepokojenie takim łączeniem waszej współpracy. Przedstawił pan odmienną od przyjętej oficjalnie wizję Brexitu. Czy możemy uznać, że Brexit był skutkiem bardzo agresywnej, populistycznej, w dużej części kłamliwej, antyeuropejskiej i również antypolskiej kampanii brytyjskich polityków, a nie był, jak to przedstawialiście to przez bardzo wiele miesięcy, skutkiem słabości UE, słabości instytucji, słabości systemu działania, bo przez wiele miesięcy można było odnieść wrażenie, że tak naprawdę w procesie referendalnym byliście sojusznikiem Wielkiej Brytanii i wspieraliście ich stanowisko. Brexit, wydaje mi się, dla was również był dużym zaskoczeniem. Wykonaliście pewną wolę polityczną. Przypomnę przemówienie ministra Waszczykowskiego, w którym rysował Wielką Brytanię jako naszego głównego sojusznika. Dlaczego to jest ważne? Bo głos UE, o której pan mówił w negocjacjach, składa się jednak z głosów państw członkowskich, jest głosem negocjowanym wspólnie. Czy stanowisko kontestatora UE jako takiej, kraju, który podkreśla albo tworzy wyimaginowane słabości tejże instytucji i je wybija na plan pierwszy, nie jest tak naprawdę osłabieniem naszego stanowiska w UE, a w związku z tym mniejszego wpływu na to jakie stanowisko UE będzie prezentować wobec Wielkiej Brytanii? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Pan poseł Jan Mosiński.

Poseł Jan Mosiński (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Dwa zdania refleksji. Jak słucham moich kolegów z opozycji, rozumiem, że was boli to, że Jarosław Kaczyński jest postrzegany jako silny polityk, z którym należy rozmawiać, i udowodniła to pani kanclerz Niemiec Angela Merkel, pani Theresa May i inni politycy. Gdzie jest pan poseł Schetyna, to można zobaczyć. Z miną zakłopotanego Shreka biega po korytarzach PE, szukając niszy dla swojej wizji polityki zagranicznej.

Natomiast dla pana posła Truskolaskiego istotna informacja, z poziomu szkoły średniej – nie ma prywatnych wizyt...

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Proszę państwa, proszę o uwagę. Prowadzę Komisję, głos ma pan poseł Jan Mosiński.

Posel Jan Mosiński (PiS):

Nie ma prywatnych wizyt, panowie z Nowoczesnej, na Downing Street. To jest wiedza ze szkoły średniej. Rozumiem, że Ryszard Petru wszedł bez pukania na Downing Street.

Posel Michał Stasiński (N):

Panie pośle, to nie jest szkolenie dla posłów opozycji.

Posel Krzysztof Truskolaski (N):

Pan miał zadawać pytania panu ministrowi, a nie mówić do nas.

Posel Mariusz Witczak (PO):

Panie przewodniczący, czy będzie pan reagował na chamstwo, które jest eksponowane przez posła waszego klubu?

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Proszę państwa, bardzo proszę o zachowanie spokoju. Ze strony państwa opozycji były bardzo mocne uwagi, wręcz brutalne. Proszę o umożliwienie dokończenia wypowiedzi.

Posel Mariusz Witczak (PO):

Ale nikogo nie obrażamy, tylko dyskutujemy na argumenty. Panie przewodniczący, albo pan prowadzi tę Komisję jako przewodniczący, albo pan abdykuje.

Posel Jan Mosiński (PiS):

Mniej hejtu, panowie, w waszych wystąpieniach.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Pan poseł Mosiński ma głos.

Posel Krzysztof Truskolaski (N):

To pan sieje hejt, panie pośle.

Posel Jan Mosiński (PiS):

Bo się pytacie o prywatne wizyty. To nie była prywatna wizyta, bo tego protokół na Downing Street nie przewiduje. To jest wiedza ze szkoły średniej. Wyjątkiem był Gorbaczow, który jako sekretarz PZPR wszedł bez obecności pani premier Thatcher na Downing Street 10. Rozumiem, że tej wiedzy nie macie.

A teraz dwie kwestie do poruszenia przez pana ministra. To są trudne rozmowy i dziękuję za to sprawozdanie, za tę informację, bo ona pokazuje, że jesteśmy w UE i rozmawiając z Brytyjczykami, też troszczymy się o jedność Wspólnoty, a nie tylko o interes narodowy. To jakby przeczy stawianym przez opozycję tezom, że chcemy wyjść z UE, co jest oczywiście nieprawdą. Za tę postawę rządu polskiego dziękuję.

Mam również pytanie do pana ministra, czy ewentualnie rząd ma przygotowany katalog tematów negocjacyjnych w kwestiach narodowych polskich, jeżeli chodzi o obywateli polskich w Wielkiej Brytanii, które są pierwszoplanowe, a które ewentualnie drugoplanowe.

I na koniec prośba do nas wszystkich, drodzy państwo. To są trudne negocjacje i wymagają abyśmy mówili poza granicami kraju jednym językiem, bo mówienie, czy też przyjmowanie różnych postaw działa tylko i wyłącznie na szkodę Polaków pracujących w Wielkiej Brytanii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję. W kwestii formalnej pani poseł Agnieszka Pomaska.

Posel Agnieszka Pomaska (PO):

Panie przewodniczący, odnosząc się też do poprzedniego głosu, jedna uwaga. Pytanie o to, kto prowadzi polską politykę zagraniczną, jest zasadne w dzisiejszej sytuacji i proszę się nie dziwić, że posłowie opozycji o to pytają.

A w kwestii formalnej, panie przewodniczący, mam taką prośbę do pana prowadzącego obrady, ale przede wszystkim do posłów, żebyśmy się nawzajem szanowali. Posłowie opozycji zadawali pytania trudne, ale nikogo nie obrażali. I uważam, że jest czymś nie na miejscu, że pan poseł w ten sposób zwraca się do kogokolwiek, już nawet nie chodzi o to, że zwraca się do lidera dużej partii politycznej, czy największej partii opozycyjnej

w polskim parlamencie, ale w ogóle zwraca się bez szacunku do innych posłów, i uważam, że to jest bardzo zły standard, który nie powinien mieć miejsca w tej Izbie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Pani poseł, zanim udzielę głosu pani poseł Joannie Lichockiej, to taka krótka odpowiedź z mojej strony jako w tej chwili prowadzącego obrady. Ja to widzę tak, że padały wcześniej wypowiedzi bardzo obraźliwe i nikt nie przerywał.

Poseł Agnieszka Pomaska (PO):

To proszę reagować, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Właśnie, pani poseł. Nikt nie przerywał. Natomiast jak jest głos ze strony posła Prawa i Sprawiedliwości, to wtedy wszyscy państwo zaczynają przerywać. Myślę, że właśnie szanujemy się nawzajem i dajmy taką możliwość, żeby każdy mógł się wypowiedzieć. Bardzo proszę, pani poseł Joanna Lichocka.

Poseł Joanna Lichocka (PiS):

Nie jest wykluczone, że moje pytanie będzie testem dla opozycji, czy można zadawać pytania niewygodne z punktu widzenia opozycji. Brexit był konsekwencją postępowania obecnych elit europejskich, tych, którzy w tej chwili rządzą Europą. To jest klęska tych elit, klęska również obecnego szefa Rady Europejskiej i konsekwencja jego, być może, braku doświadczenia w poruszaniu się w tej polityce. Chciałabym się dowiedzieć, czy mimo tej nonszalancji, arogancji lub braku kompetencji polski rząd może w jakimkolwiek stopniu liczyć na wsparcie Donalda Tuska w walce o prawa Polaków w Wielkiej Brytanii po Brexicie, czy też jak zawsze spotyka się z *désintéressement*.

Druga rzecz, szczegółowa. Rozmawialiśmy tutaj o sprawach dotyczących losu polskich obywateli na Wyspach Brytyjskich, interesów, wymiany handlowej, prowadzenia biznesu, ale chciałabym się dowiedzieć o studentów. Z tego, co w tej chwili deklarują brytyjskie uczelnie, jest tak, że roczniki, które zaczną w tym roku i w przyszłym, będą mogły liczyć na podobne traktowanie jak obywatele Wielkiej Brytanii, dotychczasowi członkowie UE, ale później już będą traktowani jak wszyscy obcokrajowcy, czyli będą płacili podwójną stawkę czesnego i opłat za studia. Ponieważ bardzo dużo polskich studentów i młodych Polaków ma ambicje studiować na Wyspach Brytyjskich, bo są to bardzo dobre uczelnie, w czołówce wszystkich rankingów uczelni wyższych, a w Polsce dla odmiany mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym – po latach rządów Platformy Obywatelskiej i jej działań wobec szkolnictwa wyższego polskie uczelnie spadły poza jakiegokolwiek liczące się miejsca w tych rankingach – czy Polska, rząd będzie chciał wypracować jakieś rozwiązania, które złagodzą efekt Brexitu dla przyszłych polskich studentów. Nie obecnych, bo ich interesy chyba będą zabezpieczone, ale tych kolejnych roczników, które chciałyby studiować w Wielkiej Brytanii. Czy rozważają państwo, być może, nie tyle wynegocjowanie jakichś specjalnych praw akurat dla Polaków, bo wiem, że to pewnie nie wchodzi w rachubę, ale może powołanie jakiegoś polsko-brytyjskiego funduszu stypendialnego, który złagodziłby tę zmianę od strony finansowej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję, pani poseł. Zamknęliśmy listę mówców. Bardzo proszę o końcową wypowiedź pana ministra Konrada Szymańskiego.

Sekretarz stanu w MSZ Konrad Szymański:

Państwo narzekają, że nie wszystkie pytania traktuję z równą powagą. Z jakąś powagą oczywiście traktuję, ale bardzo trudno jest mi traktować zupełnie poważnie pytania o to, dlaczego prezes rządzącej partii spotyka się z liderem innej siostrzanej partii. Naprawdę trudno to traktować poważnie. Bardzo trudno jest traktować poważnie pytania o to, dlaczego premier polskiego rządu w dniu notyfikacji rozmawia z premier Wielkiej Brytanii. Naprawdę, nie znajduję odpowiedzi na te państwa wątpliwości. Tak, chcemy zachować intensywne relacje polityczne z partią konserwatywną, bez względu na to, czy będzie rządząca, czy nie, ponieważ to jest nasza partia siostrzana. Tak, premier polskiego rządu będzie zabiegał o jedność UE we wszystkich możliwych sprawach, jedność opartą

o reprezentację polskich interesów, i będzie mówił własnym głosem w trakcie całego procesu przyjmowania mandatu negocjacyjnego, ponieważ taka jest zasada działania Rady Europejskiej. Na Radzie Europejskiej szefowie rządów są proszeni o to, żeby się wypowiedzieli we własnym imieniu. Nie o to, żeby powiedzieli, że zgadzam się ze wszystkim, co tu zostało powiedziane – rozumiem, że to by zaspokoiło państwa apetyty na jedność – tylko są proszeni o to, żeby się wypowiedzieli we własnym imieniu. Własnym językiem, własnym głosem i przestawili własne spojrzenie na ten proces i tak będzie do końca tych negocjacji.

Naprawdę jest mi trudno zrozumieć państwa wątpliwości w tej sprawie. Jedno mogę powiedzieć: wszystko można powiedzieć o tych pytaniach, ale na pewno nie to, że są trudne. To są pytania po prostu niepotrzebne, bo one sztucznie wytwarzają wątpliwości wokół rzeczy, które są proste i oczywiste. Mam wrażenie, że są oczywiste dla wszystkich z wyjątkiem kilku osób, które cały czas próbują wracać do rzeczy zupełnie rutynowych, właściwych i oczywistych w sytuacji w szczególności politycznej współpracy zarówno na poziomie partyjnym, jak i rządowym, zwłaszcza w Europie gdzie relacje polityczne są wyjątkowo bliskie. Państwo to doskonale wiedzą. Przecież państwo też funkcjonują w międzynarodówkach socjaldemokratycznych, chadeckich czy liberalnych, więc myślę, że państwo mają jakąś styczność z tą rzeczywistością. Mam wrażenie, że państwa zdziwienie jest odrobinę naciągane.

Kilkakrotnie też padło w trakcie dzisiejszego spotkania, że w oczywisty sposób negocjacje, w szczególności negocjacje dotyczące zasad wyjścia Wielkiej Brytanii z UE, to są negocjacje UE, w związku z czym my mamy oczekiwania wobec UE, by realizowała w swoim mandacie oczekiwania, które są ważne z polskiego punktu widzenia. Mówiłem o tych oczekiwaniach. Jak się pojawi sam mandat, a także wytyczne do tego mandatu, zobaczą państwo, że polskie oczekiwania w tej sprawie będą spełnione. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. I nie jest to kwestia dobrej woli jednego czy drugiego polityka. Przewodniczący Rady Europejskiej ma obowiązek współpracy z każdym premierem. Oczywiście byłoby dobrze, gdyby uznawał, że współpraca z premierem własnego kraju pochodzenia jest czymś szczególnie ważnym, ale nie jest to w tym wszystkim tak bardzo istotne. Istotne jest to, żeby przyzwoicie, dobrze wykonywał swoją funkcję i tylko tego oczekujemy od przewodniczącego Rady Europejskiej. Jestem przekonany, że się w tej sprawie nie rozczarujemy, ponieważ, jak sądzę, poza tą pianą, od czasu do czasu wzmagającą się pianą polityczną, chyba dobrze rozumiemy oczywiste polskie interesy w tej sprawie.

Trzecim problemem, który się tutaj pojawiał dość często, jest kwestia odpowiedzialności za Brexit, jak do tego doszło? Powiedzmy sobie szczerze: żeby doprowadzić do tak dużej irytacji... Kilkanaście milionów osób, kilkanaście milionów Brytyjczyków, którzy, jak sądzę, nadal są postrzegani jako społeczeństwo, naród wyjątkowo chłodny, skłonny do chłodnej analizy, niepoddający się emocjom, żeby doprowadzić do takiej irytacji, to trzeba się naprawdę postarać. W związku z czym opowiadanie, że jest to kwestia tylko i wyłącznie jakiegoś nieporozumienia, jakichś rzekomych populistów, którzy kilkanaście milionów ludzi zaprowadzili na skraj przepaści, bo czegoś znowu nie zrozumieli, jest naiwnością. Ten proces z całą pewnością ma trochę więcej powodów niż ten jeden. Zgadzam się oczywiście, że w tej kampanii referendalnej można było usłyszeć wiele mało trafionych argumentów, ale opowiadanie, że słabości UE są wyimaginowane – to cytat – to jest naprawdę niepokojące, ponieważ w każdej stolicy każdego kraju członkowskiego UE wszyscy są dość mocno zatroskani faktem, że te słabości UE są niewyimaginowane. My też jesteśmy tym zatroskani, bo wolelibyśmy, żeby słabości UE ustąpiły. UE ze swoim systemem podejmowania decyzji, ze swoim systemem politycznym była i jest czynnikiem, który doprowadził do sytuacji tej, nazwijmy to, irytacji i niezadowolenia. Jakieś elementy, mechanizmy gwarantujące i kontrolne nie zadziałały i musiały nie zadziałać przez długie lata. To nie był jeden przypadkowy wypadek przy pracy. Opowiadanie o tym, że można sprowadzić Brexit do jednej przyczyny, jest oderwane od rzeczywistości, jest budowaniem analiz i hipotez na potrzeby polityczne. Jeżeli UE, a myślę, że, szczerze mówiąc, te poglądy tak sformułowane są już dzisiaj całkowicie marginalne w debacie europejskiej, jeżeli Unia nie uświadomi sobie tego, że jej mechanika funkcjonowania,

jej mechanizm polityczny, mechanizm podejmowania decyzji nie ma wystarczających gwarancji bezpieczeństwa, to będziemy mieli powtórki z tego samego procesu. Będziemy znowu płakali nad rozlanym mlekiem, że gdzieś znowu doszło do takiego wzmożenia irytacji, że kolejny kraj ma wątpliwości, czy jest sens pozostawać w tej rzekomo oczywistej strefie pokoju, dobrobytu i wzrostu gospodarczego. Te wątpliwości są obecne w rosnącej liczbie społeczeństw. Proszę nie lekceważyć odpowiedzialności tych, którzy na ten proces mają największy wpływ. To byłby jedyny taki przypadek, gdybyśmy uznali nagle, że ci, którzy mają największy wpływ, ponoszą odpowiedzialność w stopniu najmniejszym. Ten, kto ma wpływ na daną rzeczywistość, ponosi również odpowiedzialność. I odpowiedzialność tych osób, o których tutaj była mowa, jest rzeczą oczywistą, choć nie jedyną, oczywiście, pełna zgoda. Nie jedyną. W debacie politycznej często mówi się rzeczy, które są lekko oderwane od rzeczywistości. To prawda. Ale poprawianie sobie samopoczucia poprzez takie proste teorie, że doszło do wypadku przy pracy, kilka osób pomyliło się co to znaczy wspólny rynek, po prostu nie popycha sprawy do przodu, nie pomaga nam zrozumieć tej sytuacji i nie pomaga nam w szczególności, bo nie chodzi tylko o przeszłość, nie pomaga nam odpowiedzieć właściwie na pytania i wątpliwości, które stoją przed nami, przed UE. W tym sensie jest to taki środek anestetyczny, który naprawdę nie pomaga w leczeniu choroby.

Myślę, że to wszystkie pytania, jeżeli dobrze zapisałem. Jeżeli są jakieś skargi lub zażalenia, to teraz. Aha, studenci. To prawda, studenci dzisiaj nie powinni doznać jakichkolwiek zaburzeń. Myślę, że to nie jest w niczyim interesie, żeby do tego doprowadzać. To też jest fragment praw nabytych, dostrzegamy to w agendzie praw nabytych, w szerokim katalogu różnych aspektów praw nabytych. Przyszły system zarówno pod względem czasowym, jaki zasad ubezpieczenia będzie konsekwencją wynegocjowanych nowych relacji pomiędzy Wielką Brytanią a UE. Dzisiaj nie widzę żadnego poglądu, który by przeważał w tej debacie. Są różne głosy w tej sprawie, ale nie ma poglądu, który by zdecydowanie przeważał i wytyczał jakąś ścieżkę dojścia.

Jeżeli chodzi o mechanizmy kompensacyjne, już zupełnie bilateralne, w stylu fundusz, myślę, że to jest pytanie bardziej do ministra Gowina, która powinien sam ocenić, czy faktycznie jest w polskim interesie wpływ bardzo zdolnej młodzieży, ułatwiony w dodatku wpływ bardzo zdolnej młodzieży na uniwersytety brytyjskie, czy nie, i jaki koszt należy ponosić. Czy należy, krótko mówiąc, jeszcze się do tego dokładać. Nie mam w tej sprawie opinii, ponieważ nie jest to moja dziedzina, natomiast jest to na pewno istotne pytanie dla systemu szkolnictwa wyższego, kiedy ten moment nastąpi, czyli kiedy nastąpi exit. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Konrad Głębocki (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Na tym wyczerpaliśmy dyskusję. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować, tak czy inaczej, za bardzo ciekawą dyskusję. Rola parlamentów narodowych też jest bardzo ważna w trakcie tych negocjacji. Mam przyjemność zaprosić państwa na posiedzenie naszej Komisji 29 kwietnia z udziałem pana Michela Braniera, głównego negocjatora ze strony UE w negocjacjach z Wielką Brytanią. Dziękuję bardzo jeszcze raz panu ministrowi za udział w posiedzeniu i przedstawienie informacji.

Następne posiedzenie Komisji mamy o godzinie 13.30, czyli za kilka minut. Jestem zadowolony z siebie, ponieważ dzięki temu, że udało mi się wprowadzić pewne ograniczenie, bardzo ładnie się wyrobiliśmy, a tak nie moglibyśmy udzielić głosu wszystkim, którzy chcą.

Informuję, że na tym porządek dzienny został wyczerpany. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.